

ROZMAITOŚCI

DO NUMERU 90 GAZETY KORR: WARSZ: i ZAGR: 1823.

Literatura.

Do Redaktora Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

Będąc spokojnym widzem Teatru wielkiego świata, lubię czas wolny poświęcać czytaniu, i jeżeli można, odnosić korzyść z pism najczęściej ukazujących się które przez swoją nowość najwięcej dogadzają mojej ciekawości. — Widzę, że WPan obok wiadomości politycznych nieraz o rzeczach krajowych traktując, wielu swoich czytelników zabawiasz, wielu nauczasz, a wielu karzysz zdrowemi radami. Chwalebny to zamiar, i jego pismo jest w ręku całej publiczności, a więc nieraz mniej świadomym WPan zbawienną wskazujesz drogę. Co do mnie, często zwracałem uwagę na postęp literatury narodowej, a pisma peryodyczne, jako najpierwszą rolę grające nastroczyły mi niektóre myśli, które odkryć za jego pośrednictwem ośmielałem się: będąc tego zdania, że jeżeli wolno jest komu pisać co mu się podobą, mnie godzi się o stworzyć moje zdanie.

Niemaló mamy pism peryodycznych, i codzienn podobna wzrasta ich liczba zbyt znaczna; ile one pomagają do rozszerzenia oświaty, zachowania czystości języka i ukształcenia dobrego gustu, kiedy są dobre, o tyle w przeciwnym razie ciągną za sobą przeciwne skutki. Taki jest porządek rze-

czy. Jak po wynalezieniu druku upowszechniano najlepsze tylko dzieła swojego czasu, tak w początkach odkrycia łatwego sposobu udzielania wiadomości przez pisma peryodyczne, starano się o dobór materji, stosownie do czasu, sposobu myślenia i uważania rzeczy mieszkańców. Pomińmy co działo się gdzieindziej, a spojrzymy na naszą literaturę. Za panowania Stanisława Augusta więcej było uczonych jak dzisiaj, a bardzo mało pism peryodycznych; ówczesni zostawili nam wielkie dzieła, którym podobnych długo oczekiwać trzeba, kiedy my naszym następcom, wyjąwszy nader szczupłą liczbę, zostawimy mnóstwo gratów peryodycznych, gdzie ani młodzieniec nauki, ani światły człowiek rzódła wydoskonaleń nieznaydzie. Jasniał Monitor Switkowskiego, było i kilka innych, ale wydawcy ich mieli tylko chwalebny cel nauczania, nigdy chęci popisywania się ani zysków niepatrzali: byli to ludzie uczeni, którzy od dawna porzuciwszy szkolne ławy żyjąc w świecie uczonym, mozolnie ważyli swoje artykułiki a wyrzeczone o czem zdanie niebyło owocem iedney chwili: z siebie dawali przykład, i dobrze było. W smutnych potem okolicznościach kraju, nie jeden zdolny młodzieniec pozostał bez sposobu do życia, a przecię nieszukał zasiłków peryodycznych. Proste jest zdanie, że rozumniejszy tylko może nauczać mniej ro-

zumnego: a zatem ten który regularnie ma nauczać cały naród, powinien przynajmniej niepoślednie miejsce trzymać między uczonymi, albo z swojego pisma później takim się okazać; — wszelako w tym ostatnim przypadku niechay się przekona o swoich zdolnościach, niechay się poradzi innych, a niech ma na uwadze że imię autora lub wydawcy jest wielkiem. Użytecznem pismem ziedna u ziomków wziętość dobre imię i wdzięczność; kiedy w przeciwnym razie zyszece pogardę, bo to jest rzecz nie mała przez nierozmyślność sprowadzać swych uczniów z drogi tej którą im doświadczeni mężowie wskazali. Nasi mistrzowie Jan Sniadecki i Tadeusz Czacki z pocziwym zapalem odstręcają młodzież od autorstwa, albowiem młodzieniec ze szkół powziawszy zaledwie jakąś wieść o naukach, przeczytawszy kilkanaście dzieł, już sądzi że jest uczonym i chce być autorem. Niechayby przestał raczey na chlubnym zaszczycie zdolnego młodzieńca, iak później zabrnawszy daleko i swoim nierozsądkiem zrzadziwszy liczne szkody dla siebie i kraju, po upamiętaniu się w latach dojrzałych straconey sławy żałuje. Przyrównam wiadomości takiego człowieka do kawalków różnych pięknych i naykosztowniejszych materyy, które gdyby nie były odłączone od swoich całości wszędzieby popłacały, ale różnorodne i różnofarbne pozrywane iedne z drugimi, lubo każda z nich nosi cechę doskonałości wystawiałyby przecie mieszaninę i łataninę którey rażące farby, gmin i dzieci niewielbiały, ale dosyć człowieka ze zdrowym rozsądkiem choćby nayprostszego, żeby ją doskonale ocenil. Dmochowski, a później Osiński byli Redaktorami Pamiętnika: za to też długo potrzeba oczekiwać podobnego pisma, chociaż jeszcze

późniejszy Pamiętnik nietraci ziednaney przez poprzedników sławy, i gdyby więcej był urozmaicony i zawsze starannie oceniane pisma, tedyby i dotąd za wzór innym służył. Dmochowski i Osiński w prospektach nie mówili wprawdzie że pismo swoje wzniosą do takiego stopnia na jakim stoja peryodyczne pisma za granicą: wszelako w tedy mało kogo zaymowały obce dzienniki, kiedy w swoim własnym, różni czytelnicy znajdowali już to zabawę, już zdrowy sąd o nayważniejszych rzeczach, już w końcu czerpali naukę. Jednocześnie z Pamiętnikiem Dziennik Wileński równą zasz zyczał się wziętością, bo również swiatli i szacunek mający w naukach mężowie byli jego Redaktorami.

Ale zwróćmy uwagę naszą na dzisiaj wychodzące pisma w Warszawie. O *Gazecie Literackiej Warszawskiej*, nie iako o piśmie naypierwsze miejsce trzymającem, lecz iako z tytułu naywięcej obiecującym naypierwej wspomnę. Nie są dla Polaków obcemi Gazety literackie niemieckie, wiedzą więc iakiem powinno być pismo tego rodzaju. Trudne to jest zaiste położenie Redaktora: powinien być obzaiomionym ze wszystkimi gałęziami nauk, sam powinien być gruntownie uczonym, a nigdy zarozumiałym, słusnością pierwej powinien ziednać sobie zaufanie ziomków, a wtedy dopiero będzie miał prawo, iak z delfickiego trójnoża wyroki ogłaszać; wmawiać zaś wszystkim że to lub owe jest dobrem lub złem, mając fałszywe lub nie mając żadnego zdania, jest niedorzecznością. Tak szumny tytuł odstręczał nie iednego czytelnika, który sądził że tam znajdzie źródło światła, którego nie przywykłe jeszcze oko iego znieśćby nie mogło; kiedy uczony podobnie mniemając sądził że bierze wrękę księgi światła i rozumu. Ale następnie nikt

nie chciał czytać, chyba tylko dla rozrywki, żeby naśmiać się kosztem swojej cierpliwości z Woyciecha z Prokocimia; właśnie iak często przychodzi się na iaką zabawę gdzie Paaco nie raz dowcipnemi, a częściej ialowemi żartami śmieszy i do li- tości połudza. Niektóre imiona na czele po- łożone przeymując nas uszanowaniem kaza- ły milczeć aż do końca lecz kiedyśmy się ze smutkiem przekonali że zaledwie kilka z tych osób coś napisało, słusznie powzięli- śmy domysł że to były już wyproszone, już wproszone podpisy. Wiadomości o postępie literatury a mianowicie polskiej, rozprawy, uczono recenzye dzieł sławniejszych zapo- wiedziane skończyły się na niczem. Kaza- no nam wierzyć że w Hiszpańskich dziełach takie a takie są piękności, których sędzio- wie tem bezpieczniej mogli pismo swoje za- pychać podobnemi rzeczami; przekonanymi będąc że nikt tego niesprawdzi. Recenzyi dzieł uczonych nie było, ież-li zaś iakie zda- nie się wyrwało, winniśmy to byli autorom obcym z których było wziętem; o naywa- żniejszey zaś rzeczy to jest o stanie naszej literatury, i o sądzie dzieł oyczystych mało kto oprócz pociesznego Woyciecha wspomi- nał: nie on sam nie zrobił, niczego nie oce- nił, ale nakształt szkodliwego gadu psuł gdzie- niegdzie poczynające wzrastać kwiaty na łą- ce która dopiero nadzieię gospodarzowi ro- knie; naywięcey powstawał przeciwko gram- matyce, wytykał błędy ortograficzne, nie wiedząc o tem że sam zapomniał co jest w dziełach Kopczyńskiego napisanem. Ale po- mińmy to, usuńmy nieprzyjemny obraz z oczu naszych.

Zaraza autoromanii peryodyczney nieda- wno początek swój wzięła, a zatem źródła iey łatwo doysć można. Od czasu kiedy poczęto u nas wydawać pisemka zabawie

da pustych głów, dla pici piękney i dla za- ięcia przyjemnie tylko ograniczonego czy- t nika, obowiązek Redaktora stał się mniej trudnym, dosyć było bydź bardzo grzeci- nym, trochę dowcipnym, czułym, wesołym, i wielomównym żeby się podobać czytel- nikom i czytelniczkom; tak iak grzeczny, dowcipny, czuły, wesoły i nie lubiący mil- czeć człowiek, może się podobać w pięk- nym towarzystwie dam, gdzie nudne momenta; wolne od Wista i Ćwika, na herbacie po- trzeba osładzać; ale to nie są ludzie ucze- ni którzy nam takie rzeczy piszą. — Nie potępiam iednak ich przeznaczenia, owszem są one potrzebne nie lubiącey myśleć klas- sie ludzi, która jest naywiększą; lecz z dru- giej strony uważając, wyznać potrzeba, że póki nie mieliśmy pism tego rodzaju, każ- dy z uszanowaniem wspominał imię Redak- tora, albowiem wiedział iak trudno bydź uczonym, gdyż tylko z nudney pracy nad książkami i z obcowania ze światłemi ludź- mi, a nie z czytania dzienników mód Pa- ryżkich lub z wiadomości krawieckich mo- żna było odnosić korzyści. — O chlebie o umorzeniu zbytków które się w biednym kraju za nadto rozszerzyły, myśleć nam i pisać należy, i osmielona młodzież przy- kładem pierwszych wydawców pisemek u- lotnych mało znaczących, płochych naresztę powzięła złe rozumienie o naukach, przye- mną rozrywkę mniemała bydź nauką, a tak igrając bawiąc się w modnym ubiorze chciała się przedrzeć do przybytków nauk. Łatwość więc pisania lada iak, dała począ- tek rozmnożeniu się pism peryodycznych, które niedopomagając weale do rozpostrze- nienia się oświaty, coraz grubszą owszem oponą zastaniaią ten promień niebieski na uszczęśliwienie świata zesłany. Moie wy- znanie że nie jest błędnem przekonany ie-

stem, nie sam bowiem stworzyłem ie: ia tylko to powtarzam co powiedzieli światli ludzie, a czego wy słuchać nie chcecie dla tego że jest prawda. Nielepieyże byłoby zamiast niedorzecznego pisania, zamiast przynoszenia zakąły dla literatury narodo-wey, zamiast utrudzania niedowarzonemi pismami Czytelników, nielepieyże byłoby kształcić i doskonalić chwalebne i piękne zdolności, ażeby w późniejszym czasie mogły wydać użyteczne owoce, iak teraz szkodliwemi i niedożyłtami owocami, nabawiać chorobą biednych swoich rodaków, którzy wam nic złego nieuczynili. Przyto-czę wam to, na czem wsparłem moje zda-nie przeczytawszy myśli o pismach Polskich. „Nic łatwiejszego (zaczyna to dzie-ło uczony Dantiscus) iak pióro uchwycić i zasiąść do pisania; czyli to raptem kogo porywa (napastuiący rzadko i niemal za-wsze krótkotrwały w mieszkańcach ziemi naszej paroxyzm niepróżnowania,) czyli też zalechce kogo próżnostka wystąpienia na wi-dok w postaci niby literata i człowieka(iak się pospolicie mawia) któremu na wiadomościach niezbywa; lecz dawne nasze doświadczenie uczy, gdy przekładamy nayliczniejszą część pism przez naszych współziomków wyda-nych, że ci z pomiędzy nich, co się wybra-li do świątyni pamięci gościńcem nauk, starali się zawsze iak naytaniey i iak nay-mnieyszym kosztem pracy i przypilnowa-nia odbywać tę podróż, woląc brać za go-dło, byleśmy mieli pozór żeśmy pracowali, niż zastanawiać się nad tem co tak spra-wiedliwie Pliniusza młodszego zastanowiło gdy mówił w liście do Celeru. „Rozpamię-tywam nieraz do iakiego stopnia ważną jest rzeczą puszczać dzieło iakie między ludzi, i wyprowadzić sobie tego z głowy niepotrafię, żeby nie należało koniecznie i często i ra-

dzić się wielu, tego, co się ma wielu podo-bać.“ Weźcie to do serca, i wyznaycie do kogo to powiediano: z pism waszych nikt korzystać nie będzie, oprócz tego fabrykanta który przed dwoma laty wprowadził u nas chwalebny wynalazek oczyszczania druko-wanych papierów i przywracania im da-wney czystości, tak że stają się użyteczne-mi do drukowania na nich czegoś lepszego. Niechay literat odpocznie, niech Pustelnik wróci na pustynię, bo przebywając na niej zapomniat iakimi są ludzie, Lech niechay niespomi-na czasów barbarzyńskiego nieoświecenia przodków naszych, a młoda Wanda wyro-śnie, szatowna Izys rozciągnie swoje pano-wanie, a Pamiętnik i Astrea godne swoich imion zachowają pozostałą część dobrego w pośród powszechnego upadku literatury

Wolski.

Liczba Anglików bawiących za granicą.

Z tabel policyi Londyńskiej wiemy, że w Paryżu i pod samym Paryżem żyje 14,000 rodzin angielskich. Liczba osób przenosi 35,000 głów. — W Kalecie, Boulonii i Di-eppe znajduje się 10,470 rodzin angielskich. W Rzymie i Neapolu 9000, we Florencyi, Pizie i Genui 3000. Mnóstwo Anglików zamieszkujących Francją południową nie da-ie się wyrachować, ale naywięcey wynosi. Ludność Irlandyi z roku zeszłego podają na 7,855,599 dusz, z których 6,871,912 należy do kościoła katolickiego, a 983,687 róż-ne religie wyznają.